

# Krakus w „Kulturze”

Tekst: Krzysztof Burnetko

„Jak dziś pamiętam swoją pierwszą wizytę w Maisons-Laffitte. 6 czerwca 1981, w notesie Redaktora z tego okresu zapisane: »SKS Kraków«. Dzień po przyjeździe do Paryża Andrzej Mietkowski i ja – młodzi działacze Studenckiego Komitetu Solidarności z Krakowa – zadzwoniliśmy do Lafitu i ku naszemu zdumieniu dostaliśmy audiencję już na następny dzień, i to w dodatku w sobotę! Jak wielu przed nami i po nas z dworca Maisons-Laffitte szliśmy do Domu »Kultury« niekończącą się avenue Charles de Gaulle onieśmieni i na »nogach jak z waty«. (...) Na progu powitali nas: starszy dokładnie o pół wieku Jerzy Gierdoyc i pani Zofia Hertz” – tak Wojciech Sikora wspomina dzień, który kolejny raz zmienił jego życie.

O to bowiem w efekcie tej wizyty stał się – na czterdzieści ponad lat, aż do przedwczesnej śmierci latem ubiegłego roku – jednym z najważniejszych pracowników Instytutu Literackiego. Dość powiedzieć, że swoją rzetelnością, ale i wiedzą oraz skromnością, zdobył takie zaufanie ludzi „Kultury”, że powierzyli mu swój dorobek – po ich śmierci to Wojtek zajął się zabezpieczeniem i propagowaniem bezcennych archiwów „Kultury” (spoufalenie moje wynika z tego, że się znaliśmy nieco – pomagał i nam w wydawaniu krakowskiej bibuły, a za wolnej Polski włączyliśmy się czasem nocami po mieście).

Aby zobrazować skalę przedsięwzięcia, przypomnijmy tylko: Giedroyc i garstka jego współpracowników wydała przez powojenne pół wieku blisko 400 książek, 637 numerów najważniejszego miesięcznika polskiej emigracji oraz 171 tomów „Zeszytów Historycznych” – a nadto cały czas wspierali w różny sposób polską (ale też rosyjską, ukraińską, litewską czy białoruską) kulturę i opozycję.

Dość powiedzieć, że wśród autorów „Kultury” były największe nazwiska polskiej, a i światowej literatury oraz polityki. Książki Instytutu Literackiego to tytuły z najwyższej półki, po które warto wciąż sięgać. Miłosz, Gombrowicz, Herling-Grudziński, Czapski, Leo Lipiński, Kołakowski. Sołżenicyn, Camus, Koestler, Pasternak, Weil, Aron – i wielu, wielu innych (obiecujemy, że będziemy do nich w „Krakowie i Świecie” wracać).

Teraz – nakładem Instytutu Literackiego Kultura i Pracowni Badań nad Instytutem Literackim lubelskiego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej – w rocznicę śmierci Wojciecha Sikory ukazała się jego wspomnieniowa książeczka *Jerzy Giedroyc. In memoriam* (skądinąd sam też, ale już w latach 90. minionego wieku, siedział tam na „nogach jak z waty”, marząc równocześnie, by podczas rozmowy Redaktor poczęstował mnie szklaneczką whisky, bo uchodziło to za dowód zaufania – a liczyłem na to tym bardziej, że z Witoldem Beresiem mamy zaszczyt być autorami tomu 449 Biblioteki „Kultury” z wywiadami *Tylko nie o polityce. Rozmowy „Promienistych”* – wzmiankuję

o tym tylko dlatego, że przecież jak sam się nie pochwalisz, to nikt za ciebie tego nie zrobi – nieprawdaż?

Wojciech Sikora przez czterdzieści ponad lat, aż do przedwczesnej śmierci latem ubiegłego roku, był jednym z najważniejszych pracowników paryskiej „Kultury”. Zdobył takie zaufanie Jerzego Giedroycia i Zofii Herz, że powierzyli mu swój dorobek – to on zajął się zabezpieczeniem i propagowaniem bezcennych archiwów Instytutu Literackiego.

Pierwszym punktem zwrotnym w życiu Wojtka była tragiczna śmierć Stanisława Pyjasa w maju 1977 roku. Miał wtedy 21 lat i studiował na UJ filozofię, ale postanowił zaangażować się w opozycję, bo – jak wielu innych – był przekonany, że Pyjasa, też studenta, tyle że polonistyki, zamordowała policja polityczna. Wojtek drukował SKS-owskie gazetki, rozdawał ulotki, a potem wiele razy osiadywał to w aresztach. I wraz ze swoimi towarzyszami z SKS-u przyczynił się do polskiej wolności – a w tym sensie nie ma już znaczenia, że prawda o śmierci Stanisława Pyjasa jest najpewniej bardziej prozaiczna niż głosi panujący mit. Traktuje o tym świetnie udokumentowana reporterska opowieść Cezarego Łazarewicza *Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa* – na łamach „Krakowa” zaprezentujemy ją wkrótce szerzej.



Krzysztof Burnetko – niegdyś wieloletni dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”, później tygodnika „Polityka” (z którym współpracuje do dziś), pasjonat nart i autor wielu książek, z których najmilej wspomina te o Marku Edelmanie.